MOWA
J. W. JMCI PANA
LIPSKIEGO,
KASZTELANA ŁĘCZYCKIEGO,
NA SESSYI SEYMOWEY
DNIA 28 SIERPNIA 1776.
MIANA.

Tadeusz II

NAYIASNIEYSZY KROLU P. M. M.
y PZESWIETNE RZPLTEY STANY.

PRZYPADEK bez przykładu Rzpltey naſzey daie nam ſłyſzeć i widzieć czternaście podwoynych ſeymików. Woyſko obce, mimo ubeſpieczoną nam, przez gwarancyą w obieraniu Poſłów, głoſów więkſzość, utrzymywało onychże mnieyſzość, a zbroynym żołnierzem iednych obywatelów w mieyſcach ſeymikom wyznaczonych od funkcyi Poſelſkiey wſtrzymało, drugim do nich tamowało przyſtępu; na mieyſce zaś do Poſelſtwa obranych gwałtem narzucano innych.

Rada nieuſtaiąca uſtanowiona była do reprezentowania Rzeczypoſpolitey od ſeymu do ſeymu, była złożona z Marſzałka i członków rycerſkiego ſtanu, końcem ſtrzeżenia iegoż praw i prerogatyw; więc też było teyże Rady powinnością dowiedzieć ſię od Miniſtrów ſąſiedzkich dworów tu przytomnych o ich zamyſłach, i o takich woiewodztwa informować. Nie mogła ta przezacna Rada nie wiedzieć, co ſię i iak na ſeymikach ſtało, a zatym mogła i owſzem powinna była wziąć na ſię ſzlachty oſkarżoney obronę; w głębokim oraz trzymała milczeniu woyſk obcych do tuteyſzey ſtolicy ciągnienie, obrażaiące honor i iedno-

władztwo Rzpltey naſzey, a daleko ſtawſzy ſię od utrzymywania wolnego ſeymu podług uniwerſałów za iey zdaniem wypadłych, taż ſama Rada Konfederacyą radzi i ſtanowi.

Poważam ia ią i ſzanuię, że ty, Królu Nayiasnieyszy a Panie móy Miłościwy, na czele iey ieſteś, dla tego też i mego do niey nie ubliżyłem podpiſu. Lecz wzaiemnie, Panie móy Miłościwy, pozwoliſz powinną z przyſięgi moiey wynurzyć prawdę, a bardziey oſtrzeżenie, iż nie mamy ſeymu, i na to całe naſze, zda mi ſię, zgromadzenie przyſtanie. Nie widzę bowiem Poſłów, którzyby z ſwoią obrania popiſali ſię prawnością, a wielu znam i widzę oddalonych nie będąc ſłuchanemi. Sama tylko izba Poſelſka o ich prawnym lub nie, wybraniu rozſądzenia władzę i powagę miała. Nie ſłyſzę, nawet i w akcie Konfederacyi nie czytam o Marſzałku ſeymowym obranym i oznaymionym; a przeto nie wſzyſtkie ſtany zkonfederowane nazywać możemy, bo ſtan rycerſki wtedy ſwoię reprezentacyą odbiera, gdy Poſłowie od Woiewództw, Ziem i Powiatów w izbie ſwoiey ſwoiegoż koła ſtanowią Marſzałka, i z tymże lub konfederacyą podnoſzą, lub do podnieſioney przyſtępuią.

Nie wątpię, ani kto wątpić może, Krolu i Panie móy Miłościwy, abyś czyniąc Konfederacyą, nie miał chęci nayſzczerſzych uprzedzić nią ſamą przeſzkodę wolnego *Niepozwalam*, większości głoſów przeciwną, które zapewnie chceſz mieć łączone dla publicznego dobra; przeświadczam ſię, Krolu, Nayiaśnieyſzy, że nie daſz ucha ani nieukontentowaniu, ieżeli maſz iakie, ani własnemu dobru, które nie raz twoiey poświęcałeś oyczyźnie; ſamey tylko twoiey ſławy radziłeś ſię, i przyſięgi, i nie mogąc przez iednomyślność dóyść celu wybawiaiącego z nieſzczęśliwości oyczyznę, przymuſzonym ſtaieſz ſię konfederować ſtany Rzpltey; lecz, żeby to było ſtanami zupełnie, trzeba, żeby ſtawały w tym ſtopniu i porządku, który im Rzeczpoſpolita przepiſała przez wielorakie prawa.

Pomyślnieyby zapewnie dla Poſłów ſtało ſię, gdyby Woiewództwa ich, Ziemie i Powiaty wcześnie oſtrzeżone były o Konfederacyi potrzebie; od nich bowiem godni wyſłani Poſłowie nie zoſtawaliby w tym uciążliwym dla nich teraz ſtanie, albo dane im od wſpół-braci ſwoich, piſząc ſię do Konfederacyi zdradzać inſtrukcye, albo nie wchodząc w nią, wierności ſwoiey ſtawać ſię ofiarą; ani ty, Panie Miłościwy, byłbyś przymuſzony przeciw twoiey wrodzoney ſkłonności do uczynionego teraz kroku, który cię w porozumienie podać może u Europeyſkich narodów, iakbyś od naſzego kochany nie był.

Ten to naród, Krolu Nayiaśnieyſzy a Panie moy Miłościwy, ſtał ſię oblubienicą, owſzem zaślubioną iuż tobie; nie pragnie nic więcey tylko twoiey poufałości, i w niey ufności. Tać to, ta poślubiona tobie, zrodzona na łonie wolności, czuie zapewnie do żywego te przymuſy, któremi ią okładaią; lecz taż ieſt razem wſpaniała i cnotliwa, wyciąga do ciebie, Krolu moy, ręce, i poſtrzega z żalem ciężkim, że duch wynioſłości pełen, pod ozdobnym płaſzczykiem przyiaźni dla Moſkwy i ią i ciebie, Krolu Nayiaśnieyſzy, zdradza, gdy przeciwnym ſpoſobem gorąca dobrych obywatelów chęć pragnie i twoim, Nayiaśnieyſzy Panie, i ſwoim przywileiom przeſzkodzić utracie.

A któż lepiey nad W. K. Mść P. M. M. prawdę od obłudy, mieſzaninę i wikłania od ſzczerey miłości i gorliwości dla oyczyzny rozeznać i odkryć potrafi? Ty ieſteś, Krolu Nayiaśnieyſzy, miedzy nami zrodzony, a pamięć owey twoiey ſtałości, dzielności i gorliwości, które przymioty dyſtyngwowały cię pod zeſzłym nie dawno panowaniem, pewnie ci, mówię, taż pamięć nie zatrze mocy poznawania obywatelow tych, których ſama cnota do pomocy i dźwigania upadaiącey woła oyczyzny.

Nazbytbym zażywał w ſłuchaniu mnie cierpliwości twoiey, Panie móy Miłościwy, gdybym miał wſzyſtkie wyliczać przyczyny, iakie mieć chce ſamym obywatelſtwem pałaiące ſerce; nie chcę wyliczać i złego, które codziennie gorſzym ſię ſtaie, a które iednak ſkuteczanieyſzego zapobieżenia wyciąga.

Te zapobieżenia według zdania mego w czaſie tym ſądzę być wcale ſpoſobne, i które z obowiązku urzędu moiego tak W. K. Mci iako i zkonfederowaney Izbie do roztrząśnienia podaię.

1mo. Upraſzam o podanie Noty Miniſtrom trzech ſprzymierzonych dworów z żądaniem oddalenia woyſk cudzoziemſkich przynaymniey z okolic Stolicy tuteyſzey; ich bowiem przytomność ſeymuiącym wcale niepotrzebna i ſzkodliwa, razem obrażaiąca honor Tronu i iednowładztwo Rzpltey.

2do. Upraſzam o podanie oſóbney Noty J. W. Poſłowi Roſſyiſkiemu z żądaniem reprezentacyi przez niego Nayiaśnieyſzey Monarchini ſwoiey, aby, ponieważ Wielko-Poſelſki charakter iego nie pozwala mu od tuteyſzey oddalać ſię ſtolicy, raczyła przez chęć ſzczerą, którą ma do uſzczęśliwienia narodu naſzego, wyznaczyć generałów do trzech prowincyi Rzpltey dla wyſłuchania w nich na Seymikach Relacyinych użalenia ſię oby-

watelſkiego przeciw wielorakim uciſkom od iey woyſka poczynionym.

3*tio.* Upraſzam, abyś W. K. Mość raczył uczynić honor i łaſkę woiewodztwom, Ziemiom i Powiatom w przypuſzczeniu do Izby wyſłanych od nich Poſłòw i pozwoleniu im ſwoiey ucałowania ręki, zoſtawuiąc iednak wolność obrania ſeymowego Marſzałka z tak zacnych i czci wielkiey godnych iuż obranych Konfederacyi Marſzałkòw, i niech Izba Poſelſka o prawności Elekcyi Poſłòw decyduie.

Te proźby, ktòre ſkładam u Tronu W. K. Mci P. M. M. do łaſkawych Jego względòw, oraz ſerc ſkonfederowaney Izby podaię; przyrzekam, iż żadnego w ſzczegulności celu nie mam innego, tylko ſamą ſzczerą oyczyzny miłość i gorące pragnienie widzenia W. K. Mci P. M. M. i z panowania ſławnego w narodzie, i panowania z wolnym narodem odtąd iuż ſzczęśliwego.

w WARSZAWIE
w Drukarni P. DUFOUR uprzyw. J. K. Mci Drukarza. 1776.